Nr. 128. Kraków, Czwartek 11 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wystawa światowa w Chicago.

Przy huku dział i odgłosie wszystkich dzwonów, prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland, otworzył wystawę światową w Chicago, punkt o godz 12 w południe.

Orszak udający się do parku Jacksohna, był rzeczywiście wspaniały. Poprzedzał go oddział kawalerji, w błyszczących uniformach huzarskich. Następnie jechał prezydent Cleveland, dalej zastępca jego Stevenson, ministrowie, książe i księżna Veragua, jedyni potomkowie Kolumba, wreszcie całe legjony dygnitarzy Ulice, któremi orszak przejeżdżał, przepełnione tłumami publiczności i wszędzie wznosiły się gromkie okrzyki, na cześć pierwszego urzędnika Rzeczypospolitej.

Uroczystość rozpoczął Cleveland, wypowiedzeniem mowy, w której zaznaczył braterstwo ludów i olbrzymi postęp cywilizacji, na obydwóch półkulach. Poczem, przycisnął guzik elektryczny i na całej wystawie, wszystkie maszyny zostały w ruch puszczone.

Tyle słów przyniosła korespondencja zaatlantycka. My pozwolimy od siebie dodać kilka uwag:

Od czasu wybicia się na wolność, Stany Zjednoczone, przybrały wobec Europy, jeżeli nie wrogą pozycję, to w każdym razie dość nieprzychylną, a zasada Mouroego: „Ameryka, dla Amerykanów", weszła w krew Jankiesów. Nie był to czczy frazes, wypowiedziany jako aforyzm, lecz istotna prawda, malująca dosadnie usposobienie ludu amerykańskiego. Świeży naród robił rzeczywiście szalone postępy. Handel i przemysł szybko się rozwinął; ogromne kopalnie złota w Kalifornji, dostarczały masy złota, a osadnicy, z siekierą w jednem ręku, karabinem w drugiem, trzebili lasy i Indjan, zakładali miasta, fermy i posuwali ciągle cywilizację ku wschodowi. W ślad za tem, wzrastał dobrobyt i pomyślność. *Business*, czyli interes, stał się podstawą życia i czynności amerykańskiej i oprócz niego, żadne inne uczucie nie przechodziło do twardych czaszek potomków Washingtona

Dumni z bogactw, z politowaniem patrzyli na starą Europę i postanowili zupełnie zerwać z nią wszelkie stosunki. Chcieli się odgrodzić murem chińskim od wszystkiego, co nie jest amerykańskie, a ostatnim wyrazem tego odosobnienia, był bil Mac-Kinleya. W praktyce pokazało się jednak, że ta stara i sponiewierana Europa posiada w sobie bardzo wiele sił żywotnych, i koniecznie liczyć się z nią potrzeba, bo jakkolwiek przemysł w Stanach Zjednoczonych doszedł punktu kulminacyjnego, lecz stosunki handlowe, bez pomocy europejskiej, zaczęły bardzo szwankować i ludzie rozsądniejsi przewidywali nawet przesilenie.

Nagle, w całej Ameryce północnej, nastąpił zwrot opinji publicznej. W praktyce bowiem okazało się, że ów osławiony bil Mac-Kinleya, najwięcej przyniósł szkody samym Jankiesom i dzienniki poważniejsze zaczęły jasno dowodzić, że *business*, w ostatnich latach, zaczyna cierpieć na anemję i należy się chwycić radykalnych środków, aby powrócić do dawnej równowagi. Wybór Clevelanda, znanego przeciwnika bilu mackinleyowskiego, był krokiem naprzód i chociaż nie będzie łatwem ostateczne zwalenie się, lecz początek już jest zrobiony i sądzić należy, że po kilku latach nawet śladu po nim nie zostanie.

Praktyczni Amerykanie przekonali się teraz, iż z Europy można wyciągać znaczne korzyści handlowe i gdyby ta chciała odpłacić się równą monetą, finansowo straciliby bardzo wiele.

Dziś na wystawie w Chicago występuje do walki świat nowy ze starym. Jest to, co prawda, bój cywilizacyjny, bo idzie tylko o przekonanie i pokazanie, kto w ostatnich czasach uczynił większy postęp — świeża Ameryka, pełna sił żywotno-młodzieńczych, czy też owa stara Europa, która istnieje tysiące lat i ma się już chylić ku upadkowi?

Na polu sztuk wyzwolonych sami Jankiesi utrzymują, iż nie mogą z nami rywalizować, gdyż o tych zupełnie zapomniano i nikt się nie troszczył o ich rozkrzewienie. Co do przemysłu, to jeżeli w niektórych działach, szczególniej maszyn, może niżej stoimy, to w pozostałych będziemy zupełnie na równi, a nawet znacznie wyżej.

Zestawiwszy więc rachunek, to pierwsza wszechświatowa wystawa w Chicago, wcale nie wypadnie na korzyść Amerykanów, bo się sami przekonają, że chociaż pieniądz, z którego są tak dumni, jest bardzo wielką potęgą, lecz po nad nim góruje jeszcze wiele innych rzeczy, niezbędnych postępowi.

Za pieniądze kupuje się Rafaelów. Tizianów, a nawet Wenery z Milo. Za pieniądze można kupić dzieła najznakomitszych autorów, traktujące o filozofji, wychowaniu, poezji, beletrystyce. Za pieniądze stawia się wspaniałe budynki, przez przewszczonych architektów, ale za pieniądze nikt jeszcze nie kupił talentu i genjuszu, a na tem polu i za 500 lat Ameryka nie doścignie Europy.

Ktokolwiek pojedzie na wystawę w Chicago, będzie podziwiał olbrzymie okręty, maszyny parowe, fonografy Edisona, wielkie fabryki, przepyszne modele ferm rolniczych, lecz i na tem się skończy uwielbienie. Poza przemysłem amerykańskim reszta zdobyczy cywilizacyjnych słusznie się będzie należała Europie i tej palmy pierwszeństwa, z pewnością nie odbiorą jej Amerykanie.

Sprawy sejmowe.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia było 33 spraw Prace sejmowe musiały iść w pospiesznem tempie. Odczytano petycje gminy Ulanowa o wsparcie dla pogorzelców, poczem przystąpiono do spraw stojących na porządku dziennym. Uchwalono gminie miasta Brodów dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata. Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru: a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 5 ct.; b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 ct.; c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 ct.

Następnie udzielono na lat 5 koncesji na pobór opłat mytniczych kilku Radom powiatowym.

V. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie urządzenia kraj. osady poprawczej dla nieletnich odesłano do komisji administracyjnej

Poczem p. Weigel zaznaczywszy, że sprawozdanie *N. Reformy* z sejmiku relacyjnego było zupełnie niedokładne i ztąd powstały nieporozumienia, oświadczył, że sprawa Morskiego Oka jest jedną z tych, co do których nie ma w Sejmie różnic przekonań, uderzył na autora petycji włościan Białki, który rozmyślnie i ze złą wolą podsunął mowcy intencje, jakich nie miał. Mowca wskazując na swoją działalność w Kole polskiem, dowodzi jasno, że autor petycji użył tej sposobności, aby wywrzeć na pośle Weiglu swą niechęć osobistą. Co do sprawy samej, to Sejm powinien dziś tem silniej zaznaczyć swe stanowisko, że właśnie zbierają się delegacje wspólne, przed które spór ten wniesiony być powinien. Sytuacja zresztą nie jest tak złą. Po naszej stronie są prawa faktyczne i historyczne: sam dokument przelania własności budzi wielkie wątpliwości. Prawa gminy Białki są niewzruszone — prawo posiadania do roku 1890 było po stronie białczan, a gmina miała prawo w obronie spokojnego posiadania użyć siły przeciw węgierskiem żandarmom, napadającym nasze terytorjum. Posłowie zaś nasi, będący członkami delegacji, niewątpliwie sprawę tę poprą. (Oklaski). Pod względem formalnym wnosi o odesłanie do komisji administracyjnej. Uchwalono. Na wniosek p. Klemensiewicza przydzielono do komisji administracyjnej także petycję gminy Białki.

Następnie poseł Olpiński wniósł, aby w prowincjach rolniczych jak Podole, gdzie przemysłu nie ma, postarano się o rozwój sadownictwa i aby Sejm dał polecenie Wydziałowi krajowemu, aby tenże na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy: 1) zaprowadzającej w każdej gminie szkółkę owocową, któraby zaopatrywała bezpłatnie mieszkańców w szczepy i dostarczała drzew owocowych do obsadzania dróg gminnych; 2) obowiązującej obsadzenie dróg gminnych, powiatowych i krajowych drzewami owocowemi; 3) wzywa się rząd, aby w publicznych szkołach ludowych zaprowadził obowiązkową praktyczną naukę sadownictwa

Zabiera głos pos. Merunowicz dla uzasadnienia wniosku swojego z wezwaniem do rządu, aby przyspieszył potwierdzenie ustawy, któraby umożliwiła zaprowadzenie przymusowej asekuracji budynków od ognia. Wniosek Merunowicza odesłano do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1891, przyjęto i uchwalono: Pozostałości z rachunków r. 1891 w kwocie 237.486 złr. przenosi się na rachunek r. 1893, a od roku budżetowego 1893 począwszy asygnacje na rachunek każdego roku budżetowego mają być wydawane pod koniec lutego a zrealizowane po koniec marca roku następnego.

Petycje myślenickiego Wydziału powiatowego o regulacje rzeki Raby i Skawy i gminy Podole (pow. Mielecki) na zalewanie wydmy piaszczystej, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Uchwalono budowę drogi z Kossowa do Jesionowa-Górnego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wniosków: P. Mieczysław hr. **Borkowski** żąda udzielenia na koleje podolskie, prócz wstawionych już do budżetu 50 000 złr. jeszcze 100.000 złr., którą to kwotę strony interesowane w akcjach zakładowych złożyć muszą, aby budowa tych kolei przyszła do skutku.

P. **Żardecki** wnosi interpelację do rządu w sprawie szkoły tkackiej w Łaucucie.

Z bieżącej chwili.

Premier ministrów angielskich Gladstone, w kwestji bilu irlandzkiego odniósł małe zwycięztwo. Przy pierwszem czytaniu torysi przez usta swego towarzysza deputowanego Dailinga, postawili wniosek, aby przez paragraf pierwszy, ustawy irlandzkiej, niepodległość i powaga parlamentu angielskiego nawet w najmniejszym punkcie nie została ograniczona. Izba odrzuciła tę poprawkę 285 głosami przeciwko 233. Tak samo postąpiono z wnioskami Churchila i Balfoura co do odroczenia dyskusji.

Przypominamy sobie, że przed paru tygodniami. gdy Gladstone w ośmiogodzinnej mowie, postawił na porządek dzienny kwestję irlandzką, wtenczas, przy głosowaniu większość wyniosła zaledwie 42 głosy. Obecnie podskoczyła do 53. Jest to dowód pewnego rodzaju, że w Izbie, zaczynają się zapatrywać na kwestję irlandzką z poważniejszego stanowiska i wiedzą już dobrze, że czy prędzej lub później musi nastąpić jej konkretne rozwiązanie. Nic to jednak nie przeszkadza, że debaty nad nią będą przeciągane do nieskończoności i w ostatniem stadjum, Izba lordów odrzuci *en bloc* cały projekt. Naturalnie parlament zostanie rozwiązany, nowe wybory będą rozpisane i bil irlandzki powtórnie wejdzie na stół obrad.

Jeżeli wigowie utrzymają się przy władzy, to dla zielonego Erynu zabłyśnie dola jaśniejsza. Torysi — zwycięzcami, wszelkie nadzieje zostaną pogrzebane, gdyż Salisbury, Churchil, Balfour, Londondery, wodzowie tej partji są śmiertelnymi wrogami Irlandji i nigdy jej nie przebaczą, iż śmiała zamarzyć o autonomji.

W Anglji w tym narodzie kupieckim, wszystko jest możliwe.

W Niemczech zaczynają się przygotowywać do kampanji wyborczej. Wolnomyśini, postępowcy i socjaliści agitują już w najlepsze i przygotowują teren przyszłej walki. Partja wolnomyślnych rozpadła się na dwa odłamy. Richter oświadczył bowiem, że wystąpi ze stronnictwa, jeżeli ci, którzy głosowali za wnioskiem Huenego nie dostaną wotum nieufności. Powstały więc dwa obozy, z których jeden przezwał się — wolnomyślną partją ludową, drugi — wolnomyślnem zjednoczeniem.

Zastanowiwszy się bliżej, jest to woda na młyn rządowy. *Divide et impera*, było zasadą Rzymian, a ponieważ Niemcy są spadkobiercami ich zasad, więc i kanclerz Caprivi, potrafi skorzystać z tego rozdzielenia żywiołów wolnomyślnych.

Polacy jak jeden mąż głosowali za wnioskiem rządowym. Poseł Komierowski z góry zapowiedział tę uchwałę klubu polskiego. Hrabia Caprivi bardzo serdecznie ściskał ręce naszych posłów i dziękował im w czułych słowach. Można sobie postawić tutaj pytanie czy wszystko się skończy na uścisku ręki i biedne ziemie nasze pod zaborem pruskim będą dalej traktowane po macoszemu? Gazety niemieckie zawsze posądzały o brak lojalności mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i Wschodnich i dla tego sprzeciwiały się wszelkim reformom. Obecnie złożono dowód nietylko lojalności wysokiej lecz i dobrego zrozumienia interesów państwa.

Nadeszła teraz sposobność przekonania się, czy rząd pruski w dalszym ciągu będzie germanizował polską ludność i wstrzymywał rozszerzanie nauki języka polskiego w szkołach ludowych, lub też zrozumie osobisty interes i postara się rozluźnić żelazną obręcz, która od stu przeszło lat krępuje ludność polską.

Polacy pod zaborem pruskim, żądają tak mało i gdyby rząd przychylił się do ich życzeń, nicby na tem nie ucierpiała wielkość i powaga ojczyzny niemieckiej.

Sprawa egipska zdawało się, że już dawno zeszła z europejskiego porządku dziennego. Tymczasem demonstracyjne przybycie floty francuzkiej przed Aleksandrję i wizyta oficerów marynarki w Konstantynopolu, stały się przyczyną interpelacji w angielskiej Izbie gmin. Gladstone odpowiedział, że Francja ma do czynienia w Egipcie tyle, co i inne mocarstwa. Okupacja angielska nie może trwać wiecznie, lecz niepewne stosunki nad Nilem wymagają jej niezbędnie i Anglja nie może sobie rąk zawiązywać.

Swoją drogą, jeżeli się rozwielmożnił wpływ angielski w Egipcie, to winę może przypisywać Francja tylko samej sobie. Cesarz Napoleon III dobrze zrozumiał sprawę egipską i wszelkimi sposobami starał się tam ugruntować protektorat francuzki. Rzeczpospolita powoli dała sobie wydrzeć wszystkie dawniej odniesione korzyści i nawet zezwoliła na wykup akcyj kanału Suezkiego. Teraz zbiera gorzkie owoce, a owe przyjazdy eskadr do Aleksandrji i Konstantynopola wyglądają na dziecinną zabawkę, która może bawić i śmieszyć, lecz nigdy na serjo nie będzie traktowaną

Wypuszczenie Egiptu z pod opieki jest wielkim błędem, ale takich błędów rządy Rzeczypospolitej francuzkiej popełniły bardzo wiele i dziś naród zaczyna rozpoznawać, dokąd go prowadziła partja czapek frygijskich.

Oby tylko było niezapóźno!

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

14)

(Ciąg dalszy).

— Ha, ha, ha więc mnie zaliczasz przecie do inteligencji. Powiem ci jednak, że w więzieniach są jeszcze wyższe inteligencje, a ja nie chcę życia tam skończyć.

— Więc pracuj i dorabiaj się.

— A co mi sił doda do zwalczenia moich nałogów.

— Poczucie własnej godności.

— Rzecz niepojęta, że nawet tobie ono nie wystarcza.

— Pleciesz koszałki, przecież widzisz jak pracuję, aby...

— Zdobyć posag i pozycję kosztem własnej godności i własnego szczęścia.

— Więc sądzisz, że lepiej ożenić się z ubogą służącą, i całe życie być nędzarzem, niż skolligacić się z dobrą rodziną i majątkiem.

— Kto prawdziwie kocha, a nie jest jeszcze takim łotrem, aby się poprawić nie miał i z pracy żył uczciwie, ten może uszczęśliwić i znaleść szczęście w związku z ubogą dziewczyną, ale bez miłości i miljony nie mogą uszczęśliwić.

— Ale mogą dać spokój i wygody życia.

— Aby wśród tych wygód oszaleć potem lub sobie w łeb palnąć! Dziękuję!

— Możesz być pewnym, że nie oszaleję, ani nie zastrzelę się.

— W takim razie będziesz całe życie najnędzniejszym ze wszystkich nędzarzy, bo jeśli ty i żona przekonacie się, żeście oszukali samych siebie, będziecie się dręczyć i gnębić wzajemnie w najwyszukańszy sposób prawem tego egoizmu, który waszego związku był podstawą.

— Ciekaw jestem, kto cię nauczył takiej filozofji.

— Miłość i tylko miłość Ona mnie zmusiła do zastanawiania się nad własną nikczemnością, i ona mnie skłania do tego, że się chcę otrząść ze wszystkich złych nałogów.

— I do tego potrzebujesz trzystu złr.

— Założymy z Nastką sklepik w jej rodzinnej wiosce. Po kilku latach zdołamy może i te trzysta złr. oddać.

— U mnie mógłbyś to w pół roku zarobić.

— Nie chcę dłużej życia marnować.

— Więc się żenisz z Nastką.

— Żenię się nieodwołalnie.

Grzybek w głębokiem zamyśleniu przechodził wzdłuż i wszerz pokój.

Naraz stanął przed bratem.

— Im dłużej, rzekł, zastanawiam się nad twoim warjackim pomysłem, tem większej nabieram pewności, że z czasem wybijesz to sobie z głowy.

— Z głowy można sobie wszystko wybić, co jest tylko w głowie, ale tego, co już jest w sercu, z głowy nie wyjmiesz.

— Sądzę jednak, że do ślubu jeszcze dość daleko.

— Ożenię się, skoro tylko Nastka opuścić zechce Łonickich, ale ona tak jest poczciwą, że nie chce rzucać dziś swoich państwa, gdy widzi ich w ciężkiej biedzie. Zbyt się przywiązała do panny Róży.

— W takim razie, zanim bąka strzelisz tą ożenką, mógłbyś mi oddać przysługę przy pomocy Nastki.

— Zrobię, co tylko będę mógł, ale proszę, nie mieszaj Nastki w swoje sprawy. Ona jest zbyt szczerą i otwartą, aby mogła do jakiegoś krętactwa należeć

— Mógłbyś odzywać się nieco parlamentarniej. Żądam drobnostki, a jeśli Nastka jest otwartą, tem lepiej.

— Słucham więc twoich żądań.

— Wezmę dziś od Szlomy pieniądze. .

— A Łonickich puścisz z torbami! Spodziewałem się tego po tobie!

— Otóż trafiłeś kulą w płot, bo mam ochotę zabawić się przytem w wybawcę Łonickich.

— Jeźli weźmiesz od Szlomy drugie dziesięć tysięcy, musisz mu służyć.

— Albo i nie muszę. Czemże Szloma udowodni, że mi zapłacił.

— Przysięgnie.

— To go zamknę do kryminału.

— Jakimże sposobem, skoro mu wydasz dziś papiery.

— Filozofujesz sławnie, a nawet tego pojąć nie możesz, że wydam mu wszystko prócz tego dokumentu, który dziś czytałeś.

— Zaczynam rozumieć, choć to jak na mnie zbyt wielkie łotrostwo.

Grzybek brwi zmarszczył.

— Możesz to sobie nazywać, jak ci się podoba — odparł podniesionym głosem, ale ja nie głupim bawić się w świętego.

— Faktem tedy, że Łoniccy odzyskają majątek.

— To zależy...

— Jeżeli panna odda ci swą rękę.

— Nareszcie wyrzekłeś mądre słowo.

— Do czegóż tu Nastka potrzebna.

— Jeżeli masz się z nią żenić, nie będzie mieć przed tobą tajemnic, a ty spodziewam się powtórzysz mi dokładnie, co będą mówić u Łonickich po mojej wizycie.

— Niech i tak będzie. Ale cóż zrobisz z Klarcią?

— Będę ją mieć w odwodzie na wypadek...

— Gdybyś od panny Róży dostał kosza, który ci się słusznie należy i który cię nie ominie.

— Mógłbyś schować dla siebie twoje mądre proroctwa.

— Spełniam jedynie braterski obowiązek, jeźli cię ostrzegam, abyś nie sięgał zbyt wysoko.

— Przecież Róża jest dziś ubogą sierotą i sam mówiłeś, że jest w ciężkiem położeniu.

— Ale nasz ojciec był jej poddanym.

— Czasy pańszczyźniane minęły.

— Nie zapomnieli jednak Łoniccy, jak ich urządziłeś.

— Wszakże mogę wszystko naprawić?

— Tylko, że to nie dach dziurawy, który można gontami wyłatać.

— Przekonasz się, że wygram kampanię!

Mówiąc to Grzybek zasiadł do biurka i już brał pióro do ręki, gdy po chwili jakby się rozmyślił, wstał i podając pióro bratu rzekł:

— Wyręcz mnie mój Onufry w skreśleniu małej notatki. Chciałbym, aby to było wydrukowane w dziennikach, a nie wypada, iżbym sam pisał. Sam zresztą najlepiej osądzisz.

Onufry leniwie zsunął się ze sofy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Warszawy.

7 maja.

Przed kilku laty powstał w głowie p. Apuchtina pomysł zaprowadzenia internatów przy gimnazjach i uzależnienia katolickich seminarjów duchownych od kuratora okręgu naukowego.

Internaty założono przy kilku gimnazjach w Warszawie, Lublinie i Piotrkowie. Brak pomieszczenia w innych miastach sprzeciwił się temu. Tendencja rządu do opanowania seminarjów katolickich ujawniała się w ostatnich dwóch latach, szczególniej w Lublini:, gdzie dyrektor okręgu naukowego, wbrew prawem istniejącym, wdzierał się na wykłady do seminarjum. Skargi przeciw niemu biskupa Jaczewskiego nie odnosiły skutków, a nawet Hurko ganił go surowo i umniejszył mu o dwa tysiące rubli fundusz, dawany na utrzymanie seminarjum.

Obecnie po denuncjacji Gawrońskiego, przyjazne okoliczności dla Hurki i Apuchtina ułożyły się same. Minister oświaty na mocy „najwyższego rozkazu“ oddał seminarja pod zarząd kuratorom i polecił ścisłą nad niemi rozciągnąć opiekę. Mieszkańcy Kielc i wsi okolicznych nietylko chrześcijanie, ale nawet i żydzi współczują głęboko sprawę zamknięcia seminarjum. Rewizje trwały 13 dni; żadnego z profesorów nie odstępowali na krok żandarmi, straż zaś nie pozwoliła nikomu z mieszkania się wydalać. Po celach seminarjum i w kościele św. Trójcy, połączonym kurytarzem z seminarjum rozbrzmiewały się krzyki i gwizdania sześćdziesięciu drabów, którzy bez zwracania uwagi na miejsce, palili tytoń i papierosy w progach świątyni.

Gdy wywożono ks. ks. Sawickiego, regensa, Frelkę, wiceregensa, Sławetę Hruszczyńskiego, Prawdę, Bochnię, Senkę i Pochapińskiego, alumna, ludność była nader wzburzoną. Płacz i jęk słychać było przed gmachem seminaryjskim, — zaczęto się nawet odgrażać i byłoby może przyszło do zaburzeń, gdyby nie wystąpienie policmajstra kieleckiego, Surkowa, który zaręczył „słowem honoru“, że księża tylko wyjeżdżają do Warszawy celem ściągnięcia z nich protokółu i za dwa dni powrócą.

Nie będzie od rzeczy powiedzieć słów parę o p. Surkowie, który nieposlednią w całej sprawie odegrał rolę.

Przed dziesięciu laty przybył on w charakterze zastępcy policmajstra. Wieści o nim przychodziły dość pochlebne, mówiono nawet, że translokację dostał za pobłażliwość dla unitów. Mieszkańcy przyjęli go przeto przychylnie. Poili, karmili, aż pan policmajster pod wpływem zbyt obfitych libacyj i pozostawania ciągle w pijanym stanie, wkrótce staje się do niczego. Nie spełnia obowiązków i wkrótkim czasie byłby otrzymał dymisję. Należało na gwałt czemś się odznaczyć i pokazać swą działalność. Zaprzyjaźniwszy się z profesorem Ławrowskim, wielkim rusofilem, ciągle powtarzał „my zreformujemy to wasze seminarjum i pokażemy, co potrafimy“. Rozpowszechnionem też jest w Kielcach mniemanie, że chociaż rozkaz z góry był w tej mierze wydany, ale Surkow odegrał rolę głównej sprężyny, przygotowującej nieszczęście.

Drugim pomocnikiem p. Surkowa był naczelnik żandarmów książe Golicyn. Ławrowskij, dyrektor gimnazjum, przyjaciel Surkowa, zadowolony z dzieła, do którego pośrednio sam się przyczynił, zamarzył obecnie o założeniu w gmachu, gdzie było seminarjum internatu dla uczniów gimnazjalnych, wystosował prośbę do kuratora Apuchtina, która prawdopodobnie będzie uwzględnioną.

Wystąpienie Śnieżko Błockiego, przeciw Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu stało się hasłem napaści na tę instytucję. W *Grażdaninie* i innych pismach rosyjskich zarzucają radcom krzewienie zasad patrjotycznych, choć ci panowie poza interesami Towarzystwa niczem się innem nie zajmują. W Warszawie władze jednak dość energicznie wzięły się do osoby p. Błockiego. Prokuratorja, do której się udał komitet Towarzystwa kredytowego, wytoczyła proces karny Śnieżce, a nawet sama redakcja *Warszawskiego Dniewnika* wyraziła ubolewanie, że mogła dać się w błąd wprowadzić takiemu indywiduum jak Śnieżko i pomieściła, że radcowie Towarzystwa dają się przekupywać.

Nie mniej jednak gazety rosyjskie występują przeciw Towarzystwu i żądają nawet ograniczenia prawa kupowania przez nie majątków, wystawionych na sprzedaż.

Argumentacje w tych artykułach naturalnie są bezpodstawne, gdyż żadna instytucja finansowa nie mogłaby dawać pieniędzy, gdyby jej nie wolno było w razie braku licytantów, samej nabyć majątek.

Orzeł.

Z życia sejmowego od r. 1844—1848.

(Ciąg dalszy).

Do tej instrukcji dołączono szczegółowy wykaz rodzaju podatków, które mają być nałożone i postanowienia czyniące ulgi opodatkowanym.

Sejm postulatowy zajmował się zakładem narodowym imienia Ossolińskich o tyle, że miał kontrolę nad administracją funduszów. Tej kontroli podlegały też różne zakłady dobroczynne. Miał też prawo przedkładać „prośby“ w sprawach publicznych. Korzystając z tego prosił sejm o zbudowanie drogi żelaznej, ale otrzymał odpowiedź, że rząd nie posiada funduszów dla Galicji, bo w innych prowincjach kolej budować postanowił.

Wielce ciekawym jest ustęp odnoszący się do spraw włościańskich. Wiadomo, że szlachta po rozbiorach do wszystkich trzech rządów kołatała, aby jej dozwoliły darować ludowi pańszczyznę, a zawsze odmowną otrzymywała odpowiedź. Jasnem było, że rząd pragnie z własnej ręki dać wieśniakowi usamowolnienie, aby go do siebie przywiązać, mimo tego szlachta nie zrażona odmową, prośby ponawiała. Czytamy w sprawozdaniu:

„W dniu 19 tegoż miesiąca (września) odbyło się pod prezydencją Jego Excellencji Prezesa sejmu drugie urzędowe posiedzenie, na którem uczyniony na przeszłorocznym sejmie wniosek przez wice-marszałka i deputata Tadeusza Chochlika Wasilewskiego, tyczący się uregulowania stosunków właścicieli dóbr i włościan został powtórnie pod rozwagę wzięty. Przyczem wiele odzywało się głosów, a między innymi Jego Excellencja hrabia Alfred Potocki podał uwagi nad zaprowadzeniem w Galicji ksiąg gruntowych wiejskich.

Przy ważności jednak przedmiotu, wielości łączących się z nim pytań i względów do zachowania i różności zdań, uznał Jego Excellencja prezydujący potrzebę odroczenia tego przedmiotu do następnego posiedzenia. Tego dnia więc w tej mierze uchwała sejmowa nie zapadła“.

Mimo tego wniósł sejm prośbę do tronu o uregulowanie stosunków włościańskich i o zaprowadzenie języka polskiego w sądach szlacheckich, tudzież w szkołach. Adres do tronu mówi: „Proszą zatem Stany Waszej c. k. Mości w pokorze, abyś p r z y n a j m n i e j niektóre przedmioty technicznego kursu w polskim języku wykładać rozkazał“. To „p r z y n a j m n i e j“ dodano, bo na poprzednie prośby o język polski w szkołach ludowych i gimnazjach, rząd dał odmowną odpowiedź.

Charakterystyczną jest następująca prośba:

„Stany postanowiły jednomyślnie uprasząć Jego C. K. Mości o łaskawe dozwolenie, aby z funduszu domestykalnego Stanów była wyznaczona nagroda 500 złr. m. k., która wraz z dodatkiem 100 czerwonych złotych przez W-go Antoniego Kriegshabera ofiarowana przypaść ma temu, kto ułoży najlepszą gramatykę języka polskiego dla szkół normalnych i niższych. Wyraziły oraz Stany życzenie, aby przy ocenieniu ubiegających się o nagrodę elaboratów, Wybór Stanowy był o zdanie zapytany“.

Nie możemy też pominąć w sprawozdaniu tego szczegółu, że powtarzany już na poprzednich sejmach ustny wniosek W-go Franciszka Trzecieskiego, założenia w Galicji T o w a r z y s t w a w z a j e m n e g o u b e z p i e c z e n i a od szkód przez pożary zrządzonych, został do Wydziału Stanowego odesłany“.

Na tymże sejmie postanowiono prosić, aby „Galicjanie zyskali równe prawa z Niemcami, na posadach urzędowych. Prośba stąd się wzięła, że urzędnicy niemieccy otrzymywali wyższą płacę na posadach swych w Galicji, niż urzędnicy krajowcy. Na tę prośbę atoli w marcu następnego roku nadeszła z Wiednia odpowiedź, że cesarz jej nie uwzględnił, bo takie prośby nie należą do zakresu działania sejmu.

Po tygodniu sejm postulatowy zamknięto. „W dniu 23 września o godzinie 11-tej przed południem nastąpił uroczysty wjazd Jego Królewiczowskiej Mości Arcyksięcia Ferdynanda Karola Austrjacko-Esteńskiego, jako pierwszego król. Komissarza sejmowego w towarzystwie drugiego i trzeciego król. sejmowego Komissarza do sali biblioteki uniwersyteckiej, u której wnijścia Najdostojniejszy Arcyksiąże był powitany przez Jego Ekscellencję Prezesa sejmu i urzędników koronnych. a zasiadłszy przygotowane dla siebie miejsce, rozkazał uchwały sejmu w niemieckiej mowie odczytać, i zabrał głos, na który Wice Marszałek Tadeusz Wasilewski w imieniu zgromadzonych Stanów po polsku odpowiedział.

Poczem Jego Królewiczowska Mość ogłosiwszy sejm za ukończony, powstał z miejsca i odprowadzony do drzwi sali przez Jego Ekscellencję Prezesa sejmowego i Urzędników koronnych, wraz z drugim i trzecim król. Komisarzem opuścił zgromadzenie i odjechał do swego mieszkania, gdzie przyjmował uroczyste Stanów pożegnanie“.

Takim był przebieg sesji sejmu postulatowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Widoki urodzajów.

Z powodu deszczów, które od tygodnia padają w Galicji i Czechach, stan urodzajów uległ znacznym zmianom. Urodzaje w okolicach Krakowa i w powiecie chrzanowskim są średnie, rzepaki zaś są bardzo złe. W tarnowskiem i bocheńskiem urodzaje przedstawiają się daleko gorzej. W wielu miejscach pszenicę zaorano, a żyta po wymarzały w zimie, rzepaki zaś wskutek niesprzyjającej temperatury w kwietniu również bardzo ucierpiały.

We wschodniej Galicji urodzaje przedstawiają się bardzo źle. Pszenicę w wielu miejscach wyjadły myszy, których w zeszłej jesieni było bardzo wiele, żyta ucierpiały wskutek przymrozków nocnych i suchych wiatrów, to też wyglądają bardzo licho. Rzepaki prawie wszędzie wymarzły i w wielu miejscach musiano je zaorać. Wiosenne zasiewy rozpoczęły się 29 marca i kończą się już prawie, jednakże z powodu silnych przymrozków w wielu miejscach takowe nie powschodziły. Kartofle zasadzono w wielu miejscach, lecz bardzo wiele kopców w zimie przemarzło, ztąd i przyczyna, że na polu zasadzone nie zeszły. Za kartofle na wpół zepsute płacą gorzelnie po 1 złr. 40 cnt. do 2 złr. za 100 kilo.

W ogóle w całej Galicji podług danych w ostatnich dniach zaczerpniętych, urodzaj jest nader średni, w niektórych miejscach zły a nawet bardzo zły.

W wielu okolicach Węgier doczekano się nareszcie deszczu i wskutek tego widoki uradzajów polepszyły się znacznie. Pszenice przeważnie są dobre, żyta średnie, a rzepaki dobre.

W ostatnich jednak dniach śnieżyca panująca w Alpach, Czechach, Morawie i Wiedniu przeniosła się do Węgier. Z Iglawy, Ostrzychomia i Orsowy donoszą o śniegach, z Temeszwaru o nagłem zimnie, na szczęście jednak powietrze nie jest wilgotne, co sprawia, że zasiewy nie wymarzły.

Z Włoch piszą korespondenci o deszczach jakie spadły po dwumiesięcznej suszy, która poczyniła wielkie szkody na polu i w ogrodach. Susze doszły do takich rozmiarów, że rzeki sączyły się zaledwie cienkimi strumykami, kanały wyschły, mnóstwo ryb wyginęło, a młyny stały bezczynne.

W Sardynji i Sycylji susze panują dotychczas. Zasiewy na polach i w ogrodach przyschły na pniu, a owoce zbyt prędko dojrzały, wskutek czego są drobne i nie obfite tak jak lat poprzednich.

Na Podolu rosyjskiem i w całej południowej Rosji skarżą się również na brak deszczów. Jarzyny przywiędły zupełnie, rzepaki nie mogą wydobyć się z ziemi, ktora stała się prawdziwą opoką, buraki w wielu miejscach nie powschodziły lub też przedstawiają się w stanie rozpaczliwym. Wogóle rolnicy nie wróżą sobie na Podolu, Ukrainie i Wołyniu dobrych zbiorów.

Gdyby susze dłużej potrwały, zbiory byłyby nawet bardzo złe.

W Królestwie również zbiory nie będą dobre. Pszenica wyginęła przez zimę, jarzyny susza przypaliła, a rzepaki wymarzły.

Stan taki, prawie w całej Europie chlebodajnej, spowodował stałe podwyższanie się cen. Giełdy przepełnione są żądaniami na odstawę jesienną. Kupcy zbożowi znaczniejsi, boją się jednak sprzedawać hurtownikom z powodu przewidywanego nieurodzaju, gdyż skutkiem tego rolnicy nie będą mogli dotrzymać swoich zobowiązań i naraziliby ich na znaczne straty.

Towarzystwo farmaceutyczne „UNITAS“ w Krakowie.

Otrzymujemy pismo: „Koledzy! Przed niespełna rokiem za staraniem wielu kolegów, na swój zawód zdrowo się zapatrujących, założone zostało w Krakowie Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“, mające na celu moralne i materjalne wspieranie się wzajemne.

Każdy z kolegów obeznany z tokiem spraw żywotnych, a wcale naszemu zawodowi nie sprzyjających łatwo zrozumie, iż wiele żmudnej i wytrwałej pracy potrzeba było, by przecie raz koledzy warunki swego bytu w zawodzie farmaceutycznym pojęli, a nauczeni doświadczeniem licząc tylko we własne siły i pracę, łącząc się w Towarzystwo, interesa swe w jeden punkt skoncentrowali, by o ile możności po trudnych, lecz racjonalnych walkach w przyszłości możliwie znośnemi uczynić. Jak każda rzecz w różnych okolicznościach się wyłaniająca bywa dobrze, źle lub obojętnie widzianą, tak też i nasze Towarzystwo z obojętnością niestety przez wielu kolegów przyjęte zostało, bo też nie jednaliśmy członków brylantową przyszłością zabaw, ani też korzyściami materjalnemi, tylko z myślą zjednoczenia wszystkich ku ulżeniu w biedzie i tego co boli. Skoro atoli się okazało, iż Towarzystwo nasze zastępując interesa kolegów począwszy od ucznia aż do najstarszego magistra steranego żmudną i niewdzięczną pracą, poczyna powoli się rozwijać, wnet zrozumieli tak w kraju jak i za granicą będący, iż nie trzeba obojętnie wyczekiwać, lecz własne siły, pracę i pomoc koleżeńską jednoczyć dla dobra własnego, a temsamem zawodu. Wydział poczuwa się do miłego obowiązku, złożyć w pierwszym rzędzie podziękowanie Świetnemu Gremium aptekarzy w Krakowie za wszelkie poparcie spraw ku dobru farmacji podjęte, a następnie wszystkim kolegom, którzy według możności i sił do rozwoju Towarzystwa się przyczynili. Liczba członków jakkolwiek zwolna lecz z każdym dniem się powiększająca, jest najlepszym dowodem, iż zainteresowanie się wśród kolegów jest ogólne, tem więcej, iż Towarzystwo nasze w łamach dzienników krajowych, w sferach rządzących, słowem wszędzie znalazło jak najżyczliwsze przyjęcie.

Jakkolwiek w tak krótkim czasie Wydział nie mógł z różnych przyczyn przedsięwziąć szerszego pola działania, jednakowoż zawiązał stosunki z kolegami czeskimi i niemieckimi, ograniczył się więcej pracą wewnątrz Towarzystwa i z tej to pracy pragnie złożyć rachunek zapraszając kolegów na pierwsze ogólne zebranie roczne, które odbędzie się w sali Rady miejskiej w niedzielę dnia 14-go maja 1893 roku o godzinie 5-tej popołudniu z następującym programem: 1. Powitanie obecnych; 2. Sprawozdanie z czynności i kasowe; 3. Wybory; 4. Wnioski członków.

Za Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie

Alfred Stepek sekretarz. *Antoni Markowicz* prezes“.

Stosunki na prowincji.

Korczyn 6 maja.

Imię starosty krośnieńskiego p. Pawlikowskiego zapisze się chlubnie w kronice naszego powiatu. Niedawno wprawdzie zesłała nam Go Opatrzność do ujęcia steru najwyższej w powiecie władzy, a już niejedna gmina z prawdziwą czcią wspomina Jego imię, jako urzędnika i obywatela. Jeżeli więc nasze miasteczko pragnie złożyć publiczny wyraz wdzięczności tak zacnemu mężowi, toć spełnia tylko obowiązek całego powiatu. Specjalnie ma do zawdzięczenia gmina nasza p. Staroście wyjednanie u Wysokiego Rządu koncesji na założenie apteki w naszem miasteczku. Nie mało to wprawdzie kosztowało nas zachodu, ale bez łaskawych rad p. Starosty, którym kierowała iście obywatelska i bezinteresowna życzliwość, — sprawa ta dla nas nader ważna byłaby się przeciągnęła na długie może lata. Taż sama życzliwość każe nam się również spodziewać, że i przy wyborze aptekarza nie będą opinją p. Starosty kierowały postronne wpływy ale szczera i bezstronna chęć dobra naszej gminy. Dlatego składając to publiczne p. Staroście podziękowanie, wołamy z całym powiatem: „Cześć Ci mężu, co z takich cnót pomniki w sercach naszych i naszej potomności sobie budujesz — Bóg zapłać“.

Zwierzchność gminna w Korczynie.

Gdów 28 kwietnia.

W dniu 28 kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu spaliły się 2 domy i stodoła, położone kilkadziesiąt kroków od rzeki Raby. Straż ogniowa tutejsza przybyła w komplecie i uratowała zręby palących się domów, jakoteż całkowicie dom sąsiedni. Mimo bliskości wody, ratunek był bardzo utrudniony — raz, że budynki strzechą kryte — a powtóre przez brak naczyń do dostarczenia wody, drabinek i osenek. Strażacy jednak z wysileniem pracowali.

Nieszczęście to spotkało prawie najbiedniejszych w gminie, i t o n i e a s e k u r o w a n y c h.

Przed paru laty r z e k a R a b a z a b r a ł a d o s z c z ę t u i c h g r u n t a, a teraz, na domiar nieszczęścia, ogień zniszczył całą resztę mienia

Widząc takie nieszczęścia, nasuwa się mimowolnie myśl i pytanie, k i e d y o s t a t e c z n i e p r z y j d z i e d o t e g o p r z y m u s o w e g o u b e z p i e c z e n i a?

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Tow. stenografów, założone w r. 1864, dało nareszcie znak życia. Członkowie w dniu 7 bm, odbyli posiedzenie. Skromna liczba obecnych (17) świadczy wymownie, że Tow. w braku energicznego i ruchliwego poparcia ze strony zwolenników systemu Gabelsbergera, obumiera i dobra, pożyteczna myśl marnieje w nieprzedsiębiorczych rękach. Na posiedzeniu mówiono dużo o podniesieniu i ożywieniu Towarzystwa, czy jednak piękne słówka ocucą z letargu związek stenografów? — daj Boże, — życzymy mu tego serdecznie!

* Dnia 7 bm. odbyły się wybory reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy chorych m. Lwowa. W głosowaniu wzięło udział około 1000 wyborców. Zwyciężyła tak zw. lista kasowa „zjednoczonych komitetów“. W skład reprezentantów na 2 lata weszło 12 kupców, 8 rękodzielników, 6 budowniczych, 4 adwokatów, 4 wielkich przemysłowców, 3 aptekarzy, 3 właścicieli cegielni, 2 księgarzy, 2 szynkarzy, 2 piekarzy, 2 murarzy, 1 redaktor, 1 bankier, razem 50. Skład delegatów tworzą: Handlowcy w liczbie 36, zawodowi robotnicy 32, zwykli, budowlani, cegielnicy, woźnicy itd. 32, urzędnicy przemysłowi 20, laboranci 15, dependenci adwokaccy i notarjalni 8, magistrowie farmacji 5, artyści 3, z dziennikarstwa 2, razem 152.

Wybrani reprezentanci i delegaci wybierają zarząd, wydział nadzorczy i sąd polubowny. Wybór zarządu nastąpi dnia 28 maja br.

* Na rogach ulic ukazały się następujące ogłoszenia: „Powszechna Wystawa krajowa we Lwowie r. 1894 pod protektoratem Najmiłościwszego cesarza i króla Franciszka Józefa I. Wstęp na plac budowy wystawy dozwolony jest od dnia 1 maja br. tylko za biletami, które sprzedają kasy na placu Wystawy. Cena biletów: w niedzielę i święta 10 cnt., w dnie powszednie 25 cnt.

* Józef Landsdorf Bocheński, właściciel dóbr ziemskich, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł we Lwowie.

* W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie sekcji XII urządzającej grupę 14 i 16. Udział uczestników liczny; obrady, co uważamy za objaw pocieszający, żywe i pełne rezultatu. Grupę 14 stanowią: a) wyroby metalowe z zakresu kowalstwa, blacharstwa, giserstwa, brązownictwa i złotnictwa; b) wyroby zegarmistrzów: c) wyroby optyków; d) wyroby platerowane i galwanoplastyczne. Grupa 16 obejmuje: przyrządy powozowe wszelkiego rodzaju, powozy kryte i pólkryte, faetony otwarte, tarantasy, wózki, wozy pocztowe, wozy ciężarowe gospodarskie itp., wreszcie okazy lakiernictwa. Referat kowalstwa, kołodziejstwa, lakiernictwa i tapicerstwa powozowego wziął na siebie p. Michalski, ślusarstwa pp. Zajączkowski i Weich, nożownictwa pp. Telluk i Töpfer, blacharstwa, giserstwa i konwisarstwa pp. Schechter, Wojtyński i Łopach, brązownictwa, złotnictwa i optyki pp. Jarzyna i Silberstein, zegarmistrzowstwa Grabiński, wyrobów platerowanych etc. Rosenbusch. Referat grupy 16 opracuje p. Ostaszewski z Grabownicy.

* Andrzej hr. Potocki przybył w dniu onegdajszym do Lwowa i przewodniczył obradom sekcji VI (produkcja mineralna). W zastępstwie referenta sekcji prof. Szajnochy, który czas dłuższy bawił zagranicą, program sekcji opracował i przedstawił prof. Niedźwiecki, będący równocześnie wiceprezesem sekcji. Pośród bardzo wielu ważnych uchwał, nie małego znaczenia jest myśl podjęta przez hr. Potockiego, a którą dyrekcja wystawy uskuteczni. Oto podczas całego sezonu wystawowego przeprowadzane będą najsystematyczniej próby wartości materjałów opałowych kopalnych z uwzględnieniem kosztów transportu itd. Hr. Potocki pełni zarazem żmudne i doniosłe obowiązki przewodniczącego komisji wystawowej Towarzystwa rolniczego krakowskiego a pełni je z rzetelnem oddaniem się sprawie.

* Wielki wieczór dla posłów i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska w naszem społeczeństwie, daje książę marszałek krajowy Sanguszko w niedzielę 14 b. m.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stryju zmarł ś. p. Stefan Tywonowicz, majster bednarski. Życie nieboszczyka było dość burzliwe w młodości, walczył on w r. 1848 w szeregach legjonu polskiego utworzonego przez Wysockiego na Węgrzech, gdzie też pozyskał sławę dzielnego żołnierza. W ostatnich latach życia zajmując się profesją, wspominał często dawne czasy i lubił opowiadać gromadzącej się około niego młodzieży, jak to dawniej bywało, jak młódź ożywiona duchem wolności biegła do walki na pierwszy jej odgłos. Wspomagał też niejednego, gdy poznał w nim człowieka ubogiego a energicznego. Cześć pamięci zacnego obywatela!

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 7 maja b. r. w Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. Ottona Fischera, sędziego apelacyjnego, ostatecznie prezesa trybunału w Kaliszu, męża wielkiej zasługi w sprawie polskiej.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Prawiticistwiennyj Wiestnik* zamieszcza następującą instrukcję dla punktów lekarsko-obserwacyjnych na granicy zachodniej państwa: 1) Wymagane jest rewidowanie tylko tych pasażerów, którzy budzą podejrzenie ze względu na miejscowość, z jakiej przybywają, którzy sami zawiadomią o swojej chorobie, lub których inni pasażerowie wskażą, jako chorych. 2) Każdy pasażer, dotknięty cholerą, choleryną lub nawet biegunką, powinien być izolowanym natychmiast od zdrowych, umieszczony pod dozorem lekarza w specjalnym lazarecie albo w domu, w oddzielnym lokalu lub wreszcie oddzielnym wagonie. Znajdujące się przy nim pakunki podlegają dezynfekcji lub zniszczeniu. 3) Jeżeli pasażer, uznany przez lekarza za chorego, z jakichkolwiek bądź przyczyn pragnie dalej podróżować, może to uczynić pod następującymi warunkami: winien wziąć oddzielny wagon, opłacić personel lekarski (który dozoruje go w tym samym wagonie), i pokryć koszta dezynfekcji wagonu. Po przybyciu chorego na miejsce, policja miejscowa obowiązana jest powierzyć go władzy lekarskiej. 4) Każdy wagon, w którym znaleziono na granicy chorych, podejrzanych o cholerę, powinien być oddzielony od reszty i zastąpiony świeżym. Wagon taki podlega następnie skrupulatnej dezynfekcji.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Kolej Stanisławów-Woronienka.* Roboty prowadzą się nader energicznie, na powierzchni ziemi nad nią i w podziemiach, a zakrój tych robót wskazuje, że kolej będzie należeć do najkosztowniejszych w całej monarchji.

* *Bank angielski* podniósł stopę procentową z 2½ na 3.

* *Ogólne zgromadzenie członków* Banku rolniczego we Lwowie odbędzie się w środę dnia 10 b. m. o godzinie 5 popoł. w sali Tow. kredyt. ziemsk.

* *Niewypłacalność* ogłosiła znana wiedeńska firma Pischinger.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ J ó z e f z B o c h n i. Patrz na tylne koła. Tarnów 1893, str. 18. Pod tym tytułem opuściła prasę XVI książeczka dwucentowego wydawnictwa Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana. Zaszczytnie znany autor na polu piśmiennictwa dla ludu przedstawił w barwnie napisanej powiastce syna kowala, zdolnego chłopaka, ale źle wychowanego przez matkę, którego próżniactwo, pijaństwo i złe towarzystwa prowadzą do ruiny, czyniąc nieszczęśliwą całą rodzinę jego. Życzymy, aby zajmująca i bardzo pouczająca powiastka ta dostała się w ręce jak najszerszego koła czytelników, tem więcej, że jak wszystkie książeczki tego wydawnictwa kosztuje tylko 2 centy.

ROZMAITOSCI.

Kapral grabarz. W Bordeaux zmarł przed kilku dniami na influenzę niejaki Pipart, znany pod nazwą „kaprala grabarza“. Był to człowiek zamożny, żyjący z renty, ogarnięty szczególną manią: w wolnych godzinach, a miał ich dwadzieścia cztery na dobę, — zajmował się odprawadzaniem zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Od lat dwudziestu przeszło nie opuścił ani jednego pogrzebu w Bordeaux, przyłączał się zawsze do oficjalistów przedsiębiorstwa „pompes funebres“ i udzielał im dobrych rad. Kazał sobie zazwyczaj pokazywać nieboszczyka, dowiadywał się skwapliwie o rodzaj choroby, która go o śmierć przyprawiła, płakał z pozostałą rodziną i wpadał w takie rozrzewnienie, że brano go zawsze za najbliższego krewnego. Przy niezwykle uroczystych okazjach wygłaszał i mowy pogrzebowe. Oczywiście wszystkie te posługi spełniał Pipart z amatorstwa, bez żadnej pretensji do jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: Wniebow. Pańskie; jutro: św. Pankracego.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 11 maja. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Honor" — występ Romana Żelazowskiego. — O g. wpół do 8 w. wieczorek gimnastyczny w sali „Sokoła". — O g. 10 rano zebranie budowniczych, majstrów murarskich i ciesielskich w sali radnej Magistratu. — O g. 4 p. p. koncert orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza Hocka w ogrodzie Strzeleckim. — O g. 7 w. na wystawie obrazów w Sukiennicach koncert przy oświetleniu elektrycznem.

Piątek 12 maja. O g. 8 w. pogadanka w „Związku literackim".

Sobota 13 maja. O godz. wpół do 8 w. w teatrze: „Przed ślubem", występ Romana Żelazowskiego.

Niedziela 14 maja. O g. 3 p. p. walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego (sala Rady miejskiej). — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Zbójcy" — występ Romana Żelazowskiego.

Kalendarz rybacki. Do 15 maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; od 16 maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozuba, szopa, sandacza i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione raki i ryby muszą mieć miarę przepisaną. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Kalendarz myśliwski. Polować można na cietrzewie i głuszce.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 10 maja.

Z powodu uroczystego święta, przypadającego na dzień dzisiejszy, numer następny opuści prasę w piątek o godz. 10 rano.

W sprawie przyszłych wyborów do Rady miejskiej, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W roku bieżącym upływa 9-ty trzechletni okres urzędowania Rady miasta Krakowa.

Według postanowień paragrafów 21 i 49 tymczasowego statutu gminnego ustępują z Rady z końcem tego trzechlecia ci Radcy miejscy, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą, a zatem ci, którzy w roku 1887 zostali wybrani, oraz ci, którzy w tem trzechleciu między ostatnim (w roku 1890 odbytym) a obecnym (w roku 1893 odbyć się mającym) wyborem, w miejsce radców wybranych przez śmierć, rezygnację lub utratę urzędu do pełnienia obowiązków Radcy zastępczo powołani zostali, a Rada miejska zostanie przez nowy wybór uzupełnioną. Na zasadzie przepisu paragrafu 37 tymczasowego statutu gminnego podaje przeto do powszechnej wiadomości, że lista osób uprawnionych do głosowania, na trzy koła podzielonych, będzie przez dni 14, począwszy od dnia 6 do dnia 20 maja 1893 włącznie codziennie od godziny 8 rano do 2 po południu, w biurze prezydjalnem (Ratusz I piętro schody główne) do przejrzenia wystawioną. Reklamacje z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, tudzież żądania o przeniesienie z jednego koła wyborczego do innego należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie to jest do dnia 20 maja 1893 roku włącznie do Prezydjum Magistratu. Reklamacje po tym terminie wniesione nie będą uwzględnione. Wyznaczona przez Radę miejską komisja reklamacyjna rozstrzygnie ostatecznie wniesione we właściwym czasie reklamacje i ogłosi uchwałę swą przybiciem za kratkami w gmachu Magistratu. Po rozstrzygnięciu reklamacyj i po ewentualnem sprostowaniu list wyborczych zostanie oznaczony i ogłoszony dzień oraz miejsce wyborów.

Prezydent miasta:
Szlachtowski.

Ślub. Wczoraj dnia 10 b. m. w kościele św. Piotra odbył się ślub p. Franciszka Müllera muzyka, z panną Franciszką Berwaldt, córką ś. p. Ludwika nadmaszynisty teatru krakowskiego. Podczas ślubu chór amatorów odśpiewał „Veni Creator" A. Freyera.

Karawana afrykańska jaka zagościła od kilku dni w parku krakowskim, z powodu panującego obecnie zimna nie cieszy się zbyt wielkiem powodzeniem. I nie dziwnego, gdyż niewielką jest chyba przyjemnością stać dłuższy czas na zimnie i przyglądać się drżącym z wściekłego chłodu, a licho przyodzianym „Suaheli".

Produkcje ich są dość ciekawe, ograniczające się na przedstawieniu zwyczaj ludowych, obrzędów religijnych, tańców i muzyce właściwym temu plemieniu. „Suaheli" popisujący się w Krakowskim parku, są po większej części dorodni, a jednego z nich nawet pięknym nazwać można. Kobiety jak zwykle u plemion żyjących na wschodnim wybrzeżu Afryki, mianowicie od równika do przylądka Delgado są brzydkie.

Mieszanina ta arabo murzyńska zabawi u nas jeszcze kilka dni, potem uda się do Posji.

Składki na Weteranów W. P. 1831 roku. W miesiącu kwietniu wpłynęły: po 5 złr. pan Gustaw Zakrzewski i prof. Jul. Miklaszewski; 7 złr. 20 ct. składka z Bieżca; 3 złr. ks. kanonik M. Fox; 10 złr. p. Józefa Bielska; 30 złr. Towarzystwo myśliwskie Kańczucko-Pruchnickie; 100 złr. Wydział Rady powiatowej w Bochni; razem od 1 stycznia b. r. 1893.

Dochody wynosiły w kwietniu 165 złr. 20 ct.

Rozchody były następujące: Rozdano żołd miesięczny 39 Weteranom z r. 1831 (chorym naprzód), opłacono koszta biorowe i najem pokoju, portorja, oraz wyprawiono pogrzeb 1 Weteranowi.

Wszystkie te wydatki wynosiły 551 złr. Niedobór pokryty został oszczędnościami z poprzednich miesięcy. Pozostaje staruszków żołnierzy polskich z r. 1831 na żołdzie narodowym 38 (w Krakowie 17, na prowincji a do Przemyśla 21).

Z robót miejskich. Na ulicy Wolskiej, począwszy od mostu do bramy fortyfikacyjnej, prowadzącej na Błonia, wysypuje się kosztem gminy m. Krakowa droga żwirem wiślanym. Na poprawienie tejże drogi zużytych zostanie 100 metrów sześciennych żwiru.

Magistrat zarządził w tych dniach naprawę bruków w ulicy Helclów.

Dnia 11 maja.

J. E. Namiestnik hr. Badeni przybył tu wczoraj rano pospiesznym pociągiem dla wzięcia udziału w posiedzeniu Akademji Umiejętności, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz p. Namiestnik wieczorem wyjechał do Lwowa.

Rezygnacja z prezydentury. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, p. wiceprezydent Friedlein zająwszy krzesło prezydjalne, odczytał wzruszonym głosem pismo nadesłane do Rady miasta Krakowa następującej treści:

„Z uwagi na mój wiek, ubytek sił i stan zdrowia, widzę się zmuszonym złożyć godność prezydenta miasta Krakowa i proszę o przyjęcie mojej rezygnacji".

Kraków dnia 10 maja 1893.

Feliks Szlachtowski.

Po odczytaniu rezygnacji z prezydentury p. dra Szlachtowskiego, jaka na obecnych głębokie sprawiła wrażenie, odczytał p. wiceprezydent Friedlein drugie pismo wystosowane wprost do niego tej treści:

„W załączonem piśmie do Rady miasta, składam godność prezydenta. Proszę o odczytanie tego pisma na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta. Proszę także o uzyskanie wniosku, aby moja rezygnacja, zaraz bez odesłania do sekcji przyjętą była".

Po odczytaniu powyższych pism, zabrał głos r. m. Fryderyk dr. Zoll, przedstawiając liczne zasługi p. prezydenta dra Szlachtowskiego, jego usilne i nieustanne starania wpływające korzystnie na dobro gminy i w końcu mówca stawia wniosek, ażeby Rada wybrała delegację z 3-ch osób złożoną, któraby się bezzwłocznie udała do p. prezydenta Szlachtowskiego z prośbą o cofnięcie rezygnacji.

Wniosek powyższy poparty nadto gorącemi słowy r. m. dr. Kohna przyjęto.

Do delegacji tej wybrano p. wiceprezydenta Friedleina oraz radców m. pp. Muczkowskiego i Rottera.

Na tem posiedzenie chwilowo zawieszono, oczekując z niecierpliwością powrotu delegacji.

I smutnemi były twarze powracających wysłanników Rady, a p. wiceprezydent Friedlein zająwszy powtórnie krzesło prezydjalne, obwieścił zebranym, iż dr. Feliks Szlachtowski, pomimo gorących próśb delegacji, odmówił cofnięcia raz już wystosowanej rezygnacji, motywując opuszczenie krzesła prezydjalnego głównie przyczyną choroby, jaka go zmusza do spokoju i systematycznej kuracji.

R. m. Muczkowski potwierdzając niepomyślny rezultat delegacji, serdecznemi słowy podniósł 30-letnie zasługi położone dla gminy m. Krakowa przez b. radcę miejskiego, wiceprezydenta, a ostatnio prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego.

Mówca, prócz wielu spraw przeprowadzonych, dzięki działalności dra Szlachtowskiego, szczególniejszy położył nacisk na przeprowadzenie przez ustępującego dziś prezydenta tak ważnych spraw jak wydzierżawienie przez gminę m. Krakowa myta i akcyzy na produkta spożywcze przywożone do miasta, przeprowadzenie pożyczki loteryjnej, i wreszcie budowa nowego teatru.

Sumienny w wypełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, sprawiedliwy jako przełożony, zacnością swego charakteru, schodząc czysty i prawy z zajmowanego stanowiska zasługuje na ogólną sympatję i pamięć tak mieszkańców jak i reprezentantów miasta Krakowa.

W końcu mówca stawia wniosek, ażeby wybrano komisję, którąby pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina opracowała wnioski, odnoszące się do zasłużonego uczczenia ustępującego prezydenta.

Wniosek ten przyjęto ogólnym brawem.

Na tem zakończono posiedzenie, naznaczając rozpatrzenie kontraktu dzierżawy nowego teatru na piątek dnia 12 b. m.

Wielki festyn ogrodowy. Budzący ogólne zainteresowanie w szerokich kołach naszego towarzystwa wielki festyn ogrodowy, według wczoraj powziętej uchwały, na posiedzeniu ściślejszego komitetu pod przewodnictwem księżnej Marceliny Czartoryskiej, odbędzie się w dniu 21 b. m. tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt w parku Krakowskim. Na opóźnienie zabawy wpłynęły przedewszystkiem dwie okoliczności: chłodna i niepewna aura i liczny wpływ pierwszorzędnej wartości utworów do jednodniówki „Skarbonki".

Na wczorajszem posiedzeniu omawiano również żywy obraz „Noc w Wenecji", który niewątpliwie będzie *great attraction* festynu i ułożono szczegółowy program zabawy. Dla braku miejsca z podaniem programu zabawy, zmuszeni jesteśmy wstrzymać się do dnia następnego, dziś zaznaczamy tylko, że w festynie współudział przyrzekła nasza dzielna „Lutnia", która śpiewać będzie podczas żywego obrazu. W parku przygrywać będą w dzień festynu dwie orkiestry wojskowe pod kierunkiem kapelmistrzów pp. Hocka i Maleczka.

Koncert Natalji Janothówny. Nie po raz pierwszy Kraków słyszał wczoraj pianistkę Natalją Janothównę, nie po raz pierwszy zachwycał się jej grą artystyczną. Wieczór wczorajszy przyniósł nam Sonatę cis-moll Beethovena, piosnkę litewską Chopina-Sgambatiego, Gawota Janothówny i Carnaval (Scènes migonnes sur quatre notes) Schumanna.

Wszystkie utwory artystka wykonała z właściwą sobie precyzją w technice, z potęgą uczucia w interpretacji. Ta „dusza" u artystki sprawia, że melodja z pod jej rąk płynąca nie tylko mile słuch łechce, ale wkrada się do serca, porywa... entuzjazmuje...

I zdaje się, że dźwięki—roziegające się to jak skarga, to znów jak pieśń miłosna pełna nadzieji, bojaźni—siłą swą unoszą myśl słuchacza w krainę świata fantastycznego, otwierają wspaniałe obrazy i zdaje się nam, że to nasza skarga płynie, że to nasza radość rozbrzmiewa.

Wielką jest moc artysty-wirtuoza!

Program koncertu dopełnił chór Tow. muzycznego pod batutą dyrektora Barabasza. Pieśni ludowe Galla, wykonane bez zarzutu, przyniosły autorowi i wykonawcom ogniste oklaski, szczerze zasłużone.

Sprawozdanie nasze z publicznego posiedzenia Akademji Umiejętności z powodu nawału materjału, zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru *Kurjera*.

Komitet zajmujący się urządzeniem pogrzebu dla ś. p. Józefa Blizińskiego, komunikuje nam, z prośbą o ogłoszenie, następujące sprawozdanie:

Komitet rozporządzał następującymi funduszami: Od Wysokiego Sejmu 300 złr., od pp. Domańskiej i Pareńskiej 10 złr., od grona redakcyjnego *Czasu* 150 złr., od redakcji *Nowej Reformy* 20 złr., Mieczysława Pawlikowskiego 10 złr., ks. Komorowskiego 10 złr., Sewera Maciejowskiego 5 złr., Stowarzyszenia tapicerów 9 złr. 50 cent. — łącznie kwota, jaką dysponował, 514 złr. 50 cent. Wobec znacznej ofiarności p. Aleksandra Szafrańskiego, przedsiębiorcy pogrzebów, oraz pokrycia wszelkich innych kosztów przez redakcję *Kurjera Polskiego*, do której zmarły należał, komitet z kwoty, jaką rozporządzał, poniósł wydatek jedynie na zbudowanie grobowca i nakrycie płytą kamienną, za co, licząc tylko wartość materjału, wypłacono kwotę 180 złr. Kierujący budową inżynier p. Biborski, oraz wykonawcy zamówienia, rękodzielnicy krakowscy, pracę swoją ofiarowali bezinteresownie. Komitet wywiązawszy się z obowiązku oddania ostatniej posługi zmarłemu, cały pozostający fundusz w kwocie 334 złr. 50 cent., złożył wdowie po ś. p. Józefie Blizińskim, do rozporządzenia.

Ogłaszając powyższy wynik obrotu funduszów komitet uważa sobie za miły obowiązek zarówno imieniem rodziny zmarłego, jak i własnem, złożyć najszczersze wyrazy podziękowania Przewielebnemu ks. archipresbiterowi infułatowi Józefowi Krzemieńskiemu, Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, Klerykom, prezydentowi drowi Szlachtowskiemu, Radzie miasta, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół", Młodzieży akademickiej, Chórom Towarzystw: muzycznego, „Lutni" i akademickiego, — wreszcie wszystkim tym osobom, które życzliwością swoją, bezinteresowną pomocą, wreszcie przybyciem na pogrzeb, dopomogły do uroczystego uczczenia pamięci zasłużonego pisarza.

Juljusz Kossak, Michał Bałucki, Zygmunt Sarnecki, dr. Józef Orłowski, Kazimierz Ehrenberg, Antoni Kleczkowski.

Wydział powiatowy zawiadamia nas, że budowa koszar dla c. k. żandarmerji w Krakowie do skutku nie przyjdzie, gdyż Wydział krajowy żadnej realności, rzekomo na ten cel przeznaczonej ani nie oglądał ani nie nabył.

„Harmonja" dziś grać będzie w południe, na głównym Rynku.

Ze stowarzyszenia budowniczych. Wydział stowarzyszenia budowniczych zapowiada na dziś dnia 11 b. m. o godz. 10 rano zebranie budowniczych, majstrów murarskich i ciesielskich w sali radnej magistratu, celem porozumienia się w sprawach ważnych zawodowych.

Składki: Złożono w naszej Administracji od J. S. 2 złr. dla p. Szumińskiej, wdowie po kanceliście.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Ptaszki miejskie. W dniu onegdajszym dwóch nieznanych amatorów cudzej własności, korzystając z niezamknięcia mieszkania wkradli się do pokoju w domu przy ulicy Józefińskiej i poczęli uprzątać garderobę i bieliznę, należącą do pana oficera, tam mieszkającego. Na nieszczęście właściciel tych przedmiotów przychwycił nieproszonych gości, odebrał co zabrali i należycie ich kijem obłożył. Zanadto się jednak śpieszył, bo złodzieje unikając bastonady, drapnęli niedoczekawszy się przybycia policji.

TELEGRAMY.

Dnia 11 maja.

Lwów. Początek posiedzenia o godz 12 minut 10. Urlop otrzymał minister Zaleski do końca sesji.

Na wniosek komisji budżetowej, udzielono zapomóg pogorzelcom w kilku wsiach, powiatów: Tarnobrzeskiego, Zbaraskiego, Ulanowskiego, Liskiego, po kilkaset guldenów.

Następnie poseł Szczepanowski uzasadniał swój wniosek, co do dania 2000 złr. na pogrzeb Lenartowicza. Mówca, w ciepłych słowach, podnosił znaczenie poezji ludowej. Apelował do Rusinów, aby nie byli przeciwni wnioskowi, bo na gruncie poezji, najłatwiejsze porozumienie.

Za odesłaniem do komisji budżetowej, głosował Sejm cały.

Poseł Potoczek, wybornie motywował swój wniosek, o potrzebie założenia banku kredytowego dla włościan. Sejm słuchał z zajęciem i nie szczędził mowcy sutych oklasków. Wniosek odesłano do komisji bankowej.

Wniosek posła Borkowskiego, co do dania stutysięcznej subwencji, dla lokalnych kolei podolskich, spotkał się z silną opozycją, co do odesłania wogóle do komisji. Przy głosowaniu, większość rozstrzygnęła, aby odesłać wniosek do komisji kolejowej.

Referent komisji budżetowej Stanisław Jędrzejowicz, przedstawił sprawozdanie, co do użycia funduszu domestykalnego, na cele przemysłu rolniczego, w formie pożyczki.

Wnioski w tym względzie przyjęto.

Poseł Czyżewicz, w imieniu komisji budżetowej, przedkłada referat w sprawie utworzenia dalszej sesji okręgów sanitarnych. W 21 powiatach, ma być 29 nowych okręgów. Odnośne fundusze, w kwocie 16500 złr., ma pokryć Wydział krajowy.

Wniosek przyjęto w myśl referatu.

Po załatwieniu kilku petycyj, poseł Rutowski i towarzysze, składają następujący wniosek:

1) Sejm wzywa rząd, aby w interesie państwowym i krajów: Galicji, Bukowiny, Szląska i Austrji dolnej, przystąpił jak najprędzej po budowy kanałów spławnych, łączących Dniestr ze Sanem, Wisłę z Odrą i Odrę z Dunajem.

2) Sejm wzywa rząd, aby jak najszybciej ukończył regulację rzeki Dniestru, między Żurawnem i Okopami, tudzież Sanu, od Przemyśla, do ujścia Wisły.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby projekt regulacji Dniestru między Rozwadowem i Dołobowem, opracował i w projekcie uwzględnił przyszłe połączenie Dniestru ze Sanem.

Koniec posiedzenia o godz. 2 minut 30.

Komisja administracyjna, na wieczornem posiedzeniu wtorkowem, załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego, co do ustalenia terminów zwoływania sejmów. Uchwaliła, iżby Izba była zwoływaną corocznie na 6-7 tygodni i to w ostatnich miesiącach. Także, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem, co do tej kwestji.

Wiedeń. *Politische Corespondenz* otrzymuje wiadomość z Warszawy, że wydalono z tamtąd posła Rozwadowskiego i wielu poddanych austrjackich i pruskich polskiej narodowości, posądzonych o wrogie usposobienie dla rządu rosyjskiego.

Wiedeń. Feldmarszałek-porucznik baron de Vaux, ochmistrz dworu arcyksięcia Rajnera, umarł nagle.

Budapeszt. Na posiedzeniu Izby magnatów, minister Csaky przedstawił urzędowe dokumenty, że w 1870 i 1871 r. ówczesny prymas węgierski Simor, kazał wydawać metryki dzieciom z małżeństw mieszanych. Chciał się podać parokrotnie do dymisji i zawsze wyższe wpływy go wstrzymywały. Uważa sobie za punkt honoru, wytrwać do końca i zdobyć uznanie dla swoich przekonań. Antoni Szecsen, przemawia przeciwko polityce kościelnej i obawia się, aby nie wzbudziła niepokojów. Maurycy Palfy popiera wniosek Szaparego.

Berlin. Po przeglądzie wojska, cesarz wszystkim dowódcom poszczególnych oddziałów, wyraził swoje wielkie zadowolenie. Następnie dodał: „Spodziewałem się, że parlament przyjmie ustawę wojskową. Omyliłem się na jego patrjotyzmie i musiałem Izbę rozwiązać. Mam nadzieję, nowy parlament uchwali projekty wojskowe. Jeżeli nie, jestem zdecydowany uczynić wszystko możliwe dla ich przeprowadzenia. Jestem albowem silnie przekonany o niezbędnej potrzebie takowych dla utrzymania ogólnego pokoju. Nie wierzę, aby lud niemiecki, ulegał podżegaczom. Jestem w zupełnej zgodzie z książętami Rzeszy, ludem i armją".

Rzym. Papież przyjmował 500 pielgrzymów niemieckich. Biskup z Eichstaedt, odczytał adrest i złożył 48.000 marek świętopierza.

Rzym. Półurzędowy dziennik *L'Italie* zaprzecza pogłosce, jakoby Wielki książe Włodzimierz na obiedzie galowym w kwirynale, miał wznieść toast na cześć Francji.

Londyn. Izba gmin, uchwaliła bil wniesiony przez Camerona, co do zniesienia kościoła państwowego w Szkocji.

Białogród. Król ogłosił amnestję za niektóre przestępstwa wojskowe.

Kursa krakowskie.

Z dnia 10 maja 1893

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 50	127 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 75	60 25
20-to frankówka złota	9 66	9 76
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 60	96 40
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 50	20 25
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 10 maja.

Grand Hotel. E. hr. Załuska z Kairn. — A. Winter z Wiednia. — E. Żurawski z Podola ros. — M. Kierska z Ks. Poznańskiego. — J. Kopf z Warszawy. — E. Jakowlewicz z Pesztu.

Hotel Saski. K. hr. Badeni ze Lwowa. — Dr. E. Rittner z Wiednia. — A. Pruszyńska z Żytomierza. — St. Michalewski z Miłowan. — G. Zwierzkowski z Triestu. — J. Jeromin z Warszawy. — J. Białecki z Jasła. — F. Lewicki z Rymanowa. — Dr. Fr. ks. Wiediger z Jasła. — G. Bokelberg z Hanoweru. — J. Ulamicki z Wołastkowa. — M. Machowski z Głogowa. — O. v. Lendray ze Lwowa. — K. Riesenfeld z Kattowic. — J. Timftiewicz z Krosna.— Dr. J. Steinhaus z Jasła.

Hotel Krakowski. B. Sędzimir z Słubowa. — A. Gwiazdowska z Czarnostawu. — L. br. Graeve ze Lwowa. — A. Hüttner z Krakowa — F. Thetschel z Jamnik.

Hotel Drezdeński. W. Cybulski z Warszawy.—Dr. Z. Reinhold ze Lwowa. — J. H. Proft z Wiednia.— Fr. Peter z Trjestu. — M. Weislitz z Wiednia. — E. Bloch z Pragi. — H. Podoski z Ptaszkowa. — H. Pospołowy z Grybowa. — J. Tander z Blinu.

Hotel „pod Różą". B. Baranowski z Krakowa. — A. Danielewicz z Jasła. — J. Korny z Krakowa. — J. Czyżewska z Berdyczowa.

Hotel Narodowy. J. Piasecka z Tarnowa. — K. Gamoń z Ojcowa.

Hotel Polski. R. Godlewski z Konczuga. — O. Penot z Król. Pol.

Hotel Europejski. J. Kobylański z Bukowiny. — S. Piątek z Turki. — A. Schindler z Karlsdorf. — A. Nicolas z Częstochowy. — R. Münsberg z Przecławia. — Dr. Fr. Gluchowski z N. Sącza.

Hotel Pollera. Dr. Cadi ze Lwowa. — F. Neumann z Berlina. — Z. Swirczewska z Chrobrzy. — K. Schneider z Opola. — Dr. Z. Filipek z Pragi.— J. Groch z Wiednia. — Dr. V. Kulka z Opawy. — K. Płoszek z Opawy. — E. Ritter z Biały.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, zarazem i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.